

Mea culpa

(Dokończenie na stronie 4)

Zasłużony, gdyż modłę się i pracuję w tym rzemiośle i niezasłużony, bo łaska, która sprawia, że słowo staje się wydarzeniem nie pochodzi od poety. Tak, czy inaczej, poezję należy czytać albo zostawić ją w całkowitym spokoju. Trwajmy więc nadal w zadziwieniu, że język chce składać w wierszu swoje metafizyczne przeznaczenie”.

Jakże gorzkie było kilkukrotne przeczytanie tego wyznania. Tak, bo to jest wyznanie, spowiedź poety, jego los. Poezja schodzi ze sceny. Już zesza. (...) modłę się i pracuję w tym rzemiośle... Poezja – arystokratyczna forma wyrazu i porozumienia.

Jaką szkodę przynoszą współcześni kapłani słowa, niczym hieny cmentarne uczyniwszy ze słowa towar, a poetę zaprzęgową prostytutką, rozdając te i owe nagrody, albo to, co skapnęło z pańskiego stołu i w tym mikro świecie wdzięczą się miernoty do miernot, wchodzą na salony, stosują pióra i krzyczą głośnie od bomb. Do tego akademicy wtórują za kulisami, czyniąc wybitnych z wybitnie nikomu nie znanych i nieczytanych grafomanów, wypychając na pomniki ociekającą mizérią bełkotliwą mowę niby współczesności, tylko po to żeby uzasadnić swoje znaczenie i istnienie. W tej de-grengoladzie upadku rodzą się demony. I straszę później tę wąską grupę wyznawców, rzemieślników od przypadku do przypadku. Co mają zrobić ci, którzy modlą się i pracują poezją? Ci, co ją naprawdę kochają? Mają zdychać. Tylko nikt wydaje się nie powie dziś tego głośno. Ja mówię i piszę. I dlatego mnie nie lubią. Pies to trącał.

Każdy z tych szarlatanów, który dokłada choć cegiełkę do uwznioślenia tych słabych i bełkotliwych tekstów będzie się kiedyś w piekle smażył. A ja im kiedyś przypominę, kochani, to był **bilet tylko w jedną stronę**. Módlcie się teraz do tych waszych bożków: sławy, pokłasku, mamony i taniej popularności na 10 minut; i resztek postradanej godności. Czynicie z poezji dla tego społeczeństwa rzecz jeszcze bardziej niezrozumiałą niż jest w rzeczywistości. Zabieracie temu społeczeństwu piękno, dobroć i poezję. Tę odwieczną arystokratyczność. W zamian chcecie mu dać sekundowych celebrytów i złudzenie nobilitacji. Niech wam ziemia lekka nie będzie. Jesteście zmorą środowiska. Czynicie to w imię tylko własnych – prymitywnych i partykularnych interesów, czynicie to wyzuci z piękna i ideałów, czynicie to wręcz wbrew sobie i wbrew dobremu smakowi, którego was jednak kiedyś nauczono, ale przeciwko któremu ulegliście sprzeniewierzeniu...

Wielu wie, kogo mam na myśli, choć ten salon i ta lista jest już coraz dłuższa. Pęcznieje prawem Kopernika-Greshama, gdzie gorszy pieniądz wypiera lepszy. To się nazywa zwyczajnie – psuciem. Psuje się dla jakichś celów. Sami sobie dopowiedzcie dla jakich.

Kolejnym tomem zakupionym w jeszcze żyjącej (ledwo) księgarni był wydany nakła-

dem Biura Literackiego tom „Zertwy” **Antoniny Tosiek**. Ciekawe wiersze, nowa dykcja, zaskakujące choć czasami niedopracowane po-inty wierszy, ale całość warta doświadczenia.

Neogotyki

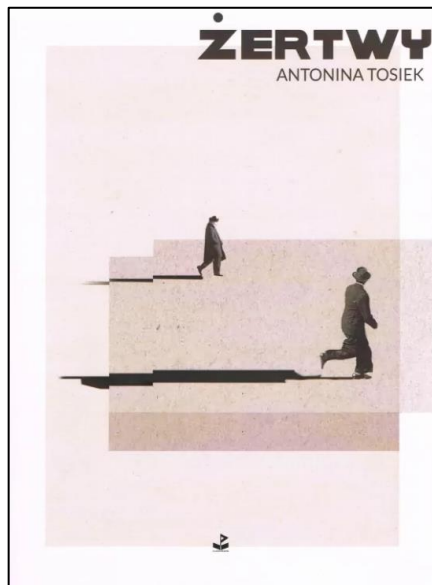
*Uchylić się przed ciosem
można w dół albo na boki.
Są szczeliny w sklepieniu,
są granaty, krzyże, żebra
i proszą, proszą, widzisz?*

*Pan dał nam dym. Dał las
i twarze świętych w gotyckich
kościółkach. Wola
to wróżka zębuszka
połykających na sucho
tabletki jak żwir, jak rzęsę;
słyszę, jak mnie woła,
przekręca imiona
i obśmiewa porażki.*

*Jestem jednią, jestem komunikacją,
jestem twarzą w muszli,
jestem wierzchem dłoni,
nieprzetrawioną żółcią
i smrodem w kolorze fluo;
rozbryzg UV, Pollock UV.*

*Jestem jednią!
Jestem cielcem,*

składam żertwę.



Mocny wiersz, choć ja bym go zakończył „jestem żertwą”. Czyż nie uszlachetniłoby to tego utworu. No, ale prawo autorki być czym zechce. Ostatecznie wiele w tym tekście krzyku, zagubienia, smutku i degradacji. Taka jest jednak nasza rzeczywistość roku pańskiego 2025 w XXI wieku, który zmierza do unicestwienia człowieka. Do bycia żertwą. Niczym więcej.

Ostatni zakupiony tom przez utracjusza dziadęrsę Waltera to „Na skrawku” **Jarosława Mikołajewskiego**. Jest tam wiersz, którym chcę was na koniec wzruszyć, poruszyć, a może oderwać nieco od tego katastroficznego tonu.

Przy tej okazji zaznaczę, że dobór oferty tej jednej z ostatnich już krakowskich księgarni w dziedziny poezji, jest iluzoryczny, czysto przypadkowy, albo świadczący o sile przebicia pewnych bogatych wydawnictw, systemów dystrybucji czy powiązań rynkowych. Dział nazywa się poezja, sprzedaje poezję, faktycznie, tyle że z polską współczesną poezją nie ma to wiele wspólnego, owszem – macie tu przykład dwójki powiedzmy, że znanych autorów, dwójki nieznanych (już słyszę oburzenie „who is who”), ale tu nie jest winna księgarnia, tylko całokształt – społeczeństwo, uczynienie z książki pietruszki czy selera i image kulturowy kształtowany przez te żałosne pożałujcie boże „elyty”...



Jarosław Mikołajewski „list do”

*a spośród wszystkich pięknych uprzejmości
(co dzień jak wiesz zaznaję ich wiele)
najbardziej wzruszył mnie gest tego pana*

*starego sąsiada z roztrzęsioną ręką
kiedy otworzył mi furtkę domu
choć długo nie mógł ująć w dłonie klamki
lecz w chwili kiedy zająłem mu w oczy
miał w nich błękitne dzieciństwo anioła
co pewnym skrzydłem prowadzi przyjaciół
przez rzekę powietrza
głodu ognia i wojny*

Obyś i ty miał, Drogi Czytelniku na swojej drodze takich przyjaciół o błękitne oczu anioła. Anioła Stróża. Anioła, w którego już chyba nikt dziś nie wierzy. Jakże to smutne.

Andrzej Walter

Jarosław Mikołajewski, „Na skrawku”. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025.

Antonina Tosiek, „Zertwy”. Biuro Literackie, Kołobrzeg 2025.

Wojciech Kass, „Solfeż”. ISKRY, Warszawa 2025.

Adam Zagajewski, „Trzy czwarte”. Wydawnictwo A5, Kraków 2024.